

Ja pacyfista. Ja pożyteczny idiota

27 marca 2015

Kiedyś pacyfistą nie byłem. Miałem wielki szacunek do walki bez przemocy, ale jako członek Solidarności Walczącej gotów byłem walczyć z komuną nawet zbrojnie. W ostateczności i na szczęście, sprowadziło się to do rzucania brukowcami w ZOMO w trakcie bronionych demonstracji na ul. Pereca we Wrocławiu.

Pożytecznym idiotą byłem całe dorosłe życie. Jak można inaczej określić działacza związków zawodowych, którego działania przyczyniają się do bezrobocia, zaniku świadczeń socjalnych, rozmontowania kodeksu pracy, „śmieciowych” umów? Można nazwać takiego gostka pożytecznym idiotą lub cynicznym graczem. Na cynicznego gracza jestem zbyt wielkim cieniem – jedyne czego dorobiłem się na tej swojej prozwiązkowej działalności to potężna nerwica i smutek. Czyli byłem pożytecznym idiotą na usługach drapieżnego kapitalizmu. Z perspektywy lat ogarnia mnie pusty śmiech na myśl, że kiedyś moimi politycznymi idolami byli Ronald Reagan i Margaret Thatcher.

Teraz jestem pożytecznym idiotą w drugą stronę. Jako ortodoksyjny pacyfista jestem pożytecznym idiotą Putina. Sam oszukuję się, że mój pacyfizm jest racjonalny. Wmówiłem sobie, że życie ma większą wartość niż idee polityczne. Wmówiłem sobie, że każdy człowiek jest jedyny i niepowtarzalny i nikt nie ma prawa składać jego życia na ołtarzu historii. Co więcej, wbrew uświęconym autorytetom, nie wierzę w „wojnę sprawiedliwą”. Przecież to woda na młyn putinowskich propagandzistów! Nie usprawiedliwia moich poglądów nawet to, że jako bezrobotny kaleka mam już teraz minimalne możliwości przetrwania, a w razie wojny będą one zerowe.

To wszystko wina nieodpowiednich lektur i głupich przemyśleń. Po co ja czytałem „Przygody dobrego wojaka Szwejka”, „Rzeźnię

numer pięć”, „Paragraf 22”? Po co myślałem nad esejami Bertranda Russella i zachwycąłem dorobkiem Pugwash? To wszystko spowodowało tylko pożyteczne zidiocenie. Nie potrafię się z niego wyrwać. Do tego jeszcze te pacyfistyczne filmy, piosenki Boba Dylana, wiersze Tuwima. To umiejętnie, przez Kreml, sączona trucizna, której zadaniem jest wytworzenie pożytecznych idiotów. Takich jak ja.

Nie ma dla mnie żadnego usprawiedliwienia. W swoim pożytecznym pacyfistycznym idiotyzmie odbieram poniższy film jako zapis zbrodni, a nie jako słuszną walkę z hybrydowymi zielonymi ludzikami. Chyba pożyteczny pacyfistyczny idiotyzm spowodował, że jestem naiwnym pięknoduchem. Przecież „gdzie drwa rąbią tam wióry lecą”, a „wraże siły muszą znaleźć odpowiedni odpór”.

Tak naprawdę jest jeszcze gorzej. Jestem antyamerykański. Podpisałem się pod petycją by Prezydentowi Barakowi Obamie odebrać Pokojową Nagrodę Nobla i nie dociera do mnie to, że tortury i masowa inwigilacja są usprawiedliwione stanem wyższej konieczności obrony cywilizacji, demokracji i praw człowieka.

Można mnie również oskarżać o brak patriotyzmu... Ale o tym innym razem, teraz bulgocący we mnie pożyteczny pacyfistyczny idiotyzm zmienia się w proputinowskie trollowanie i nakazuje umieścić galerię zdjęć pochodzących z Facebooka i związanych z akcją Wojna Wojnie (patrz wyżej i niżej). Na pewno będę przez to przeklęty, ale pożyteczny pacyfistyczny idiotyzm powoduje czasem tak debilne zachowania.

Autorstwo: Wiesław Cupała

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)